TAJNE NAUCZANIE W PARAFII UJANOWICE CZ. 7

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2005

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2005/80

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Tajne nauczanie w parafii Ujanowice(7)

Napisał Tomasz Kołodziej w roku 1960 (część II)

Nauczyciele: panna Oleksówna Zofia, pan Zelek Wincenty i niżej podpisany przez cały ciąg wojny uczyli bezpłatnie poza wiktem, by najuboższym ułatwić drogę do wykształcenia. Liczba młodzieży wzrastała stopniowo. Szczęściem przybywały również nowe siły w osobach nauczycieli-uchodźców i wysiedlonych (nieraz z doktoratami: ks. Smereka, ks. Karczmarek) z różnych stron kraju. Tworzyły się nowe ośrodki, obejmując coraz szerszy teren. Praca była skoordynowana: poszczególni nauczyciele, działający oddzielnie, starali się skończyć materiał jednej lub dwu klas na umówiony wspólny termin. Gdy się tak stało, zaproszona Komisja Egzaminacyjna z Nowego i Starego Sącza przybywała chyłkiem do Żmiącej. Przez parę dni odbywały się egzaminy w zakresie klas gimnazjalnych i licealnych i promocje do następnych. Protokoły i katalogi z cenzurami we flaszkach zakopywano w ziemię. Potem młodzież zaczynała klasę następną. Takie egzaminy odbyły się 21.VI.1942, 21.VIII,43. 14.V. i 22.X.1944 a po wypędzeniu Niemców jeszcze 17-18.II i 10.VI.1945, matura 6.VIII.1945.

Robota była nieźle zamaskowana, nieraz nawet sąsiedzi nie wiedzieli, co się w danej chacie odbywa. Sprzęty podczas nauki tak były rozłożone, by w razie zaskoczenia można było momentalnie lekcję łaciny zmienić na naukę np. krawiectwa lub języka niemieckiego dla „ochotników” na wyjazd do Niemiec. Tak lub podobnie tłumaczyła się młodzież przez ciekawskich indagowana o cel codziennego uczęszczania tą samą drogą. Stosunek ludności do naszej akcji był ogółem życzliwy: nie było wypadku wyraźnego zadenuncjowania – przeciwnie, wtajemniczeni przestrzegali zawczasu o niebezpieczeństwie. Wymownym wyrazem tego stosunku była – już po wypędzeniu Niemców – scena, jaka odbyła się 10.VI.45 w szkole podstawowej w Żmiącej. Komisja Egzaminacyjna z Nowego Sącza przeprowadzała z naszą

młodzieżą egzaminy. Na ten dzień przypadł odpust w Żmiącej – i gdy procesja z Ujanowic z orkiestrą zdążała do miejscowego kościoła, zatrzymała się przed budynkiem szkolnym, orkiestra zagrała i wzniosły się okrzyki na zamanifestowanie uznania i wdzięczności dla nauczycielstwa, zwłaszcza dla Komisji Egzaminacyjnej za jej ofiarną pracę podczas wojny.
Dużo przysług wyświadczyli nam partyzanci z AK, zwłaszcza przez specjalną czujność podczas egzaminów. A jednak nie obyło się bez ofiar wśród naszej młodzieży: 1/ Bednarek Ludwika, uczennica zdolna /Iskra/, została zamordowana wraz z ojcem dnia 24.VI.1942 podczas wizyty gestapo w ich domu w Michalczowej. 2/ Chopkowicz uczeń bardzo wartościowy z Dróżkowa pow. Brzeski, poza nauką zajmował się powielaniem i kolportowaniem tajnej prasy. Po aresztowaniu przez Niemców przepadł tez wieści.

Liczba młodzieży, jaką sam miałem, na lekcjach w ciągu całej wojny -wynosiła 58 /w tym uczniów 33, uczennic 25/, nie liczę tych, którzy należeli do zespołów innych nauczycieli w tej samej okolicy. Z ogólnej liczby było na końcu wojny gotowych do matury 13 abiturientów, ówczesne Kuratorium Okręgu Szkolnego Kraków zezwoliło na odbycie matury w miejscu – i dnia 6.VIII.45 w szkole podstawowej w Żmiącej zasiadło 13 osób /w tym 2 kobiety/. Egzamin złożyli wszyscy. Przewodniczył ks. Bernardyn Dziedziak Dziekan Ujanowicki.
Gdy po zakończeniu wojny ustało tajne nauczanie, wyłoniło się kłopotliwe pytanie, gdzie teraz będzie młodzież kontynuowała naukę rozpoczętą. Miasta najbliższe: Nowy Sącz i Limanowa przyjąć jej nie potrafiły – w skutek podniszczenia lub zajęcia gmachów szkolnych na inne cele walczyły z trudnościami lokalowymi lub ciasnotą. A gdyby i tego nie było, to z powodu wycieńczenia gospodarczego po wojnie mało kto podołałby kosztom utrzymania dziecka w mieście. Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego bardzo życzliwie dla naszej sprawy usposobione (wizytator Nowakowski), wskazało wspaniałe wyjście z tej kłopotliwej sytuacji; doradziło i pozwoliło utworzyć prywatną szkołę średnią w Ujanowicach i obiecało dać jej prawa publiczności. Do realizowania tego dzieła zabrała się z właściwym sobie zapałem panna Oleksówna pierwsza jego dyrektorka. Z ogromnym trudem skompletowała grono nauczycielskie, a proboszcz w Ujanowicaćh i Dziekan ks. Bernardyn Dziedziak, który za okupacji nie uląkł się niebezpieczeństw lecz, jak mógł, popierał tajne nauczanie i brał w nim udział – obecnie na pomieszczenie gimnazjum odstąpił 2 budynki plebańskie za roczną opłatą jednej symbolicznej złotówki! Po utworzeniu szkoły uczył w niej religii, a podczas wypłaty poborów nauczycielskich na początku każdego miesiąca, tylko kwitował odbiór pensji,

pieniędzy jednak nigdy nie wziął, przeznaczając je zawsze dla najuboższych uczniów. W chwili otwarcia 1.IX.1945 liczba młodzieży w nowej szkole wynosiła: w klasie I 41, w klasie II 40, w klasach dalszych i liceum 74, ogółem 155, w tym uczniów 78, uczennic 77. W ciągu siedmioletniego istnienia szkoły liczba rosła, a w ostatnim (1952) roku wynosiła 200. W r. 1950 została szkoła upaństwowiona. Do egzaminu dojrzałości w r. 1949 zasiadło 26 zdało 26 nie zdało 0, w roku 1950 zasiadło 25 zdało 21 nie zdało 4, w r. 1951 zasiadło 67 zdało 66 nie zdało 1, w r. 1952 zasiadło 34 zdało 10, nie zdało 24, razem zdało 123. Doliczywszy 13 absolwentów ze wspomnianej wyżej matury w Żmiącej 6.VIII.45 otrzymamy ogólną liczbę maturzystów ujanowskich 136. Egzaminy dojrzałości odbywane pod przewodnictwem przewodniczących wyznaczanych przez władze szkolne, miały wyniki ogółem pomyślne, świadczące o normalnym poziomie nauki.

W r. 1952 przed zamierzoną likwidacją szkoły władze odsunęły miejscowych nauczycieli od matury, przysłały do jej przeprowadzenia komisję złożoną z ludzi obcych, zupełnie nie znających tutejszej młodzieży i warunków jej pracy. Komisja bardzo obostrzyła wymagania, nadto już w ostatniej chwili odrzuciła pytania maturyczne przygotowane przez szkołę, a zastosowała własne trudniejsze, czasem sięgające na poziom uniwersytecki /np. Ideologiczne wahania w twórczości emigracyjne j Mickiewicza/. Podczas matury, odbywanej w atmosferze grozy, nerwy młodzieży nie wytrzymały: załamywali się i padali nawet najlepsi, to też wynik ogólny był przypadkowy, daleki od sprawiedliwości. Z 34 kandydatów zdało tylko 10, przeważnie przeciętnych, nawet bardzo słabych, przepadło natomiast aż 24, w tym kilku najlepszych. Przewodniczył obywatel Lukacz dyrektor z Myślenic, stopniami niedostatecznymi szafował bardzo hojnie obywatel Deszcz Marian z Krakową /Pasionek Jerzy/. Ostateczna likwidacja szkoły nastąpiła 31.VIII.1952. Trudno tutaj nie wspomnieć o szczególe drobnym ale charakterystycznym. Po powyższej dacie jeszcze przez 7 miesięcy nadchodziła korespondencja urzędowa do nieistniejącej dyrekcji nieistniejącej szkoły. Ostatni dziennik urzędowy nadszedł jeszcze w marcu 1953. Bardzo mała część młodzieży /bogatszej/ ukończyła naukę w Nowym Sączu i Limanowej, większość pozostała w domu.